

Chiny na wojnie z wirusem [FELIETON]

Pomimo oszałamiającej modernizacji i gospodarczego rozwoju Chiny są krajem totalitarnym. Nie ma tam wprawdzie ludobójstwa, ale władza dysponuje instrumentami totalnej kontroli. Do tej pory używane one były daleko od centrum kraju, teraz mogą być, czy nawet już zaczynają być używane w samym centrum Chin – pisze Dariusz Gawin w kolejnym felietonie na łamach Teologii Politycznej.

Epidemia koronawirusa w Chinach nie słabnie. Co więcej pojawiają się relacje, które sugerują, że sytuacja nie tyle nawet jest daleka od opanowania, ale wręcz zaczyna się wymykać chińskim władzom z rąk. W piątkowym wydaniu „New York Timesa” ukazał się obszerny materiał opisujący sytuację w Wuhan, epicentrum epidemii. Ton tego artykułu był rzeczowy, ale informacje które w nim się znalazły są alarmujące i uzmysławiają skalę tego dramatu. Samo miasto jest zablokowane już trzeci tydzień – mówimy tu o jedenastu milionach ludzi, którzy praktycznie znajdują się w areszcie domowym, ponieważ wprowadzono zakaz zgromadzeń, nie działa komunikacja i praktycznie zakazano poruszania się samochodami. Nic, poza sklepami i niektórymi restauracjami nie działa, wszystkie instytucje, szkoły, fabryki są zamknięte. Przerwanie komunikacji zewnętrznej może spowodować więc wkrótce problemy z zaopatrzeniem w żywność.

Język oficjalnej propagandy zaczął się zmieniać i od zapewnień o tym, że wszystko jest pod kontrolą przechodzi do retoryki wojennej

Ponieważ liczba potwierdzonych wypadków zarażeń podwaja się co cztery dni, władze zrozumiały, że budowane w ekspresowym tempie

szpitale, które pokazywano w mediach światowych jako dowód szybkości i efektywności podjętych działań, już nie wystarczą. Śmiertelność wśród chorych wynosi w Wuhan ponad 4 procent, o wiele więcej niż w pozostałej części kraju. Na centra kwarantanny i leczenia zarażonych zamieniono już m.in. stadion i centrum wystawowe. Stłoczeni tam ludzie (tysiące łóżek na małej, nietypowej przestrzeni) wystawieni są na ryzyko masowych infekcji innych, pozornie banalnych chorób, które w tych warunkach mogą okazać się także bardzo groźne. Do tego dochodzi blokada – mniej restrykcyjna, ale jednak, całej prowincji, której Wuhan jest centralnym ośrodkiem. Chodzi, bagatela, o pięćdziesiąt milionów ludzi.

To dlatego w ostatnich dniach język oficjalnej propagandy zaczął się zmieniać i przechodzi od zapewnień o tym, że wszystko jest pod kontrolą do języka, który w istocie odwołuje się do retoryki wojennej – w centralnych, partyjnych mediach zaczęła pojawiać się fraza „wojna ludowa”. Ma swoje konsekwencje – pomimo oszałamiającej modernizacji i gospodarczego rozwoju Chiny są krajem totalitarnym. Nie ma tam wprawdzie ludobójstwa, ale władza ciągle dysponuje instrumentami totalnej kontroli. Do tej pory używane one były daleko od centrum kraju, na jego obrzeżach, jak choćby wcześniej w przypadku Tybetu czy obecnie muzułmańskich Ujgurów. Teraz mogą być, czy

nawet już zaczynają być używane, w samym centrum Chin. Wuhan i cała centralna prowincja znalazły się w sytuacji przypominającej stan wyjątkowy, choć ciągle jeszcze nie stosuje się w sposób otwarty przemocy fizycznej, nie wprowadzono wojska itd.

*Gdyby epidemia wymknęła się
spod kontroli efektem będzie
nie tylko wielka humanitarna
tragedia, lecz także
konsekwencje natury
politycznej*

Pamiętać trzeba przy
tym o jednym
prostym i
podstawowym
fakcie, którego nie
trzeba tłumaczyć
Polakom, bo my
doświadczyliśmy
komunizmu na

własnej skórze, ale który często umyka ludziom na Zachodzie. Władza totalna kłamie, więc należy założyć, że sytuacja jest dużo gorsza niż to, co wiedzą media zachodnie. Prawdopodobnie liczby ofiar i zarażonych są znacznie wyższe. Po drugie, gdyby epidemia wymknęła się spod kontroli efektem będzie nie tylko wielka humanitarna tragedia, lecz także jakieś konsekwencje natury politycznej. Po trzecie, trzeba pamiętać, że Chiny nazywane są „fabryką świata”. To tam produkuje się dobra konsumpcyjne wysyłane na cały świat, w tym także te które produkują filie zagranicznych koncernów (na każdym iPhone'ie znajduje się przecież informacja, że został on zaprojektowany w Kalifornii ale zmontowano go w Chinach). Gdyby epidemia przybrała rozmiary katastrofy, a „wojna ludowa” z wirusem objęłaby już nie dziesiątki a setki milionów ludzi, spowoduje to poważne kłopoty gospodarcze w skali całego globu.

Chiny od dłuższego już czasu prowadzą grę o status światowego mocarstwa. Jego nieodzownym elementem jest nie tylko potęga militarna i ekonomiczna lecz także atrakcyjność kulturowa danego kraju, określana jako soft power. W wypadku epidemii liczy się przede wszystkim jej zduszenie i opanowanie. Ale liczyć się będzie także styl, w jakim dokonają tego władze w Pekinie. To jest egzamin, którego wynik będzie miał dalekosiężne konsekwencje.

Dariusz Gawin

Przeczytaj inne felietony Dariusza Gawina



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

